



BIULETYN

Nr 28 (1265), 19 marca 2015 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Sebastian Płociennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Trzy prewencyjne uderzenia Kremla w opozycję pozasystemową

Stanislav Secrieru

Rosyjski reżim polityczny przetrwał kryzys po wyborach parlamentarnych w 2011 r. w dużej mierze dzięki efektywnej kremlońskiej strategii przeciwdziałania opozycji pozasystemowej. Po porażkach w kilku dużych miastach w latach 2012–2013 (m.in. w Jarosławiu i Jekaterynburgu) władze podjęły działania osłabiające merów, by nie dopuścić do wzmocnienia opozycji na terenach miejskich. W obliczu kryzysu gospodarczego w 2015 r. Kreml stworzył ruch społeczny, którego celem jest zastraszanie polityków opozycyjnych. Władze opierają się na ideologii wojującego patriotyzmu. Szanse opozycji są niewielkie, chyba że uda jej się skonsolidować i skutecznie przeciwdziałać taktyce Kremla.

Oslabienie miast. Po powszechnie kwestionowanych wyborach parlamentarnych z 2011 r. wyzwanie Kremlowi rzuciły nie tylko moskiewska ulica, lecz także ośrodki miejskie w całej Rosji, zamieszkane przez liczną i coraz bardziej aktywną politycznie klasę średnią. W przeciwieństwie do gubernatorów, w 2012 r. merowie wciąż wyłaniani byli w wyborach. Opozycja pozasystemowa próbowała zatem objąć te urzędy. Skutecznie wykorzystując nastroje protestu, udało jej się wygrać w kilkunastu miastach wiosną 2012 r. i jesienią 2013 r. Najbardziej spektakularne zwycięstwa odniosła w Jarosławiu i w Jekaterynburgu, gdzie wygrali odpowiednio – Jewgienij Uralaszow z Platformy Obywatelskiej (Grażdanskaj Platformy) i Jewgienij Rojzman – znany z walki z korupcją i narkotykami. Sprawnie też spożytkował kampanię Aleksiej Nawalny, startując w wyborach na mera Moskwy. Dzięki temu miasta stopniowo stawały się dla opozycji trampoliną, która umożliwiała rzucenie wyzwania Kremlowi na poziomie lokalnym, a w perspektywie – również na poziomie krajowym.

W 2013 r. prezydent Władimir Putin wyraził niezadowolenie z zarządzania miastami, co władze uznały za zachętę do uderzenia w opozycyjnych polityków. Przeciw niezależnym merom, którzy odmówili współpracy po wyborach, wykorzystana została prokuratura. Mer Jarosławia został zatrzymany pod zarzutem korupcji i usunięty ze stanowiska w lipcu 2013 r. Rosyjski parlament zaproponował stworzenie instytucjonalnego narzędzia kontroli merów przez rząd, chociaż już od 2003 r. funkcjonował urząd tzw. zarządcy miasta, osłabiający ich pozycję. W 2014 r. Duma wprowadziła przepisy jeszcze bardziej ograniczające autonomię merów. Zgodnie z poprawkami władze lokalne powinny decydować, czy będą oni wybierani bezpośrednio, czy wyznaczani przez miejscowe rady (kontrolowane w większości przez Jedną Rosję) w uzgodnieniu z gubernatorami. Pod koniec 2014 r. już w 61 stolicach regionów merowie byli wyznaczani, a w 19 regionach – wybierani. Trzy kolejne regiony mają zrezygnować z wyboru merów.

W szeregach „Antymajdanu”. W 2011 r. podczas protestów w Moskwie robotnicy z Uralskiej Fabryki Wagonów z Niżnego Tagiłu, najprawdopodobniej zachęceni przez Kreml, zaproponowali władzom pomoc w tłumieniu niepokojów, gdyby siły porządkowe okazały się nieskuteczne. Po szczytowym natężeniu przed wyborami prezydenckimi w 2012 r. intensywność protestów zmalała. Jednocześnie spadło zainteresowanie Kremla wykorzystaniem, choćby propagandowym, robotników do aktywnej walki z opozycją. Jednakże zachodnie sankcje i gwałtowny spadek cen ropy w połączeniu ze strukturalnymi problemami gospodarki uderzyły w dochody ludności, co musiało budzić niezadowolenie. Wzywając w styczniu do udziału w protestach, Aleksiej Nawalny podkreślał, że są one jedynym kanałem komunikacji obywateli z władzą. W odpowiedzi na zarzuty Kremla, że program opozycji jest oparty na pustych sloganach, inicjatorzy poszerzyli go o konkretne postulaty społeczne i gospodarcze. Władze w odpowiedzi

sięgnęły po działania populistyczne i zaktywizowały prorządowe organizacje gotowe do użycia przemocy wobec protestujących.

Kreml zapowiedział wyrównanie emerytur według realnej stopy inflacji. Niektóre regiony przywróciły rozdawanie chleba emerytom (Tomsk), pojawiły się pomysły wprowadzenia kartek żywnościowych dla rodzin o niskich dochodach (Uljanowsk). Głównym elementem strategii Kremla jest jednak oskarżanie opozycji pozasystemowej o planowanie rewolucji, rosyjskiego „Majdanu”. W sondażach przeprowadzonych w 2015 r. przez ośrodek WCIOM 94% Rosjan powiedziało, że nie chce w swym kraju powtórki scenariusza ukraińskiego. Wyolbrzymiając zagrożenie rewolucją w Rosji, Kreml pośpiesznie powołał ruch „Antymajdan”, który w styczniu 2015 r., wedle jego przywódców, liczył około 1000 członków. Grupa złożona z różnych organizacji (m.in. organizacja bikerów „Nocne Wilki”) i działaczy (m.in. Dmitrij Sablin, członek Zgromadzenia Federalnego), zjednoczonych pod hasłem walki z „Majdanem”, nie ukrywa, że za główne swoje zadanie uważa powstrzymanie, jeśli trzeba – siłowe, publicznych protestów. Na początku 2015 r. angażowała się m.in. w zakłócanie legalnej antywojennej pikietki przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainie, spontanicznych protestów przeciwko wyrokom na braci Nawalnych oraz planowanego w Moskwie wykładu na temat walki z korupcją. „Antymajdan” werbuje członków i szkoli aktywistów. Działalność ruchu, polegająca na zakłócaniu i dyskredytowaniu opozycyjnej strategii protestów ulicznych, z dużym prawdopodobieństwem może nasilić się w całej Rosji i przybrać z czasem bardziej brutalne formy.

Wojujący patriotyzm. Kreml prowadzi wewnątrz Rosji wojnę informacyjną, aby utrzymać poparcie społeczne dla władz do wyborów parlamentarnych i prezydenckich w latach 2016–2018. Znaczenie polityki informacyjnej wzrosło w związku z przewidywanym dalszym pogorszeniem się sytuacji gospodarczej. Kreml będzie miał mniejszą niż dotychczas możliwość zdobywania stronników dzięki zachętom ekonomicznym, dlatego spróbuje wzmacniać kult osoby prezydenta i propagować idee „patriotyczne” w społeczeństwie.

Media przedstawiają Putina jako prawdziwego obrońcę narodowego interesu i rosyjskich tradycyjnych wartości. Zgodnie z oficjalnym dyskursem medialnym, sankcje są nieuniknioną ceną, jaką Rosja musi zapłacić za utrzymanie niepodległości i powstrzymanie obcych wpływów. Identyfikująca się takimi poglądami część społeczeństwa nosi koszulki z wizerunkiem Putina i podpisem „najbardziej uprzejmy (wieźliwy) prezydent”, będącym aluzją do „uprzejmych ludzi”, którzy oderwali Krym od Ukrainy. Według badań Centrum Jurija Lewady w 2015 r. 28% Rosjan (wobec tylko 8% w 2001 r.) uważało, że rozpowszechnianie przedmiotów z podobizną prezydenta umacnia jego autorytet, podczas gdy 17% (spadek z 42% w 2001 r.) było zdania, że stawia to prezydenta w niekorzystnym świetle. W innym sondażu z 2014 r. 50% badanych potwierdziło istnienie w Rosji kultu osoby prezydenta. Sceptykom i niezdecydowanym media wpoiły przekonanie o braku alternatywnego rozwiązania, gdyż tylko Putin jest gwarantem, że nie będzie gorzej. Ta strategia przynosi efekty. Sondaże pokazują, że znacznie zmniejszyła się liczba osób przeciwnych startowi Putina w kolejnych wyborach w roku 2018 – z 47% w 2013 do 25% w 2015.

Oprócz umacniania pozytywnego wizerunku prezydenta, Kreml pracuje nad kompleksowym systemem edukacji patriotycznej na wielu szczeblach. W 2014 r. prezydent zatwierdził dokument *Podstawy polityki kulturalnej państwa*, który obejmuje wiele aspektów społecznych. Na etapie przygotowań jest państwowy program edukacji patriotycznej do 2020 r. W 2015 r. zorganizowano seminarium dla władz lokalnych, z wykładami na temat ideologii konserwatyzmu i historii współczesnej. Kreml wspiera także działalność społeczną Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Dostała środki na rozszerzenie sieci duchowych centrów informacyjnych w całym kraju. Władze dają również finansowe wsparcie NGO, które działają na rzecz tradycyjnych wartości, promują wiedzę o historii Krymu i zwalczają ekstremizm. Są pieniądze na produkcję patriotycznych filmów. W propagandzie wykorzystuje się internautów. Prawdopodobnie to Kreml stoi za krótkim, przepelnionym wojującym patriotyzmem, filmem *Jestem rosyjskim okupantem*, obejrzanym dotychczas przez przeszło 5 mln użytkowników YouTube.

Szanse opozycji. Rosyjska opozycja pozasystemowa jest słaba i rozproszona, a władzom udało się powstrzymać jej rozwój w regionach. 27 lutego w Moskwie zamordowano jednego z jej liderów – Borysa Niemcowa. Obecnie nie może się porozumieć co do przeprowadzenia odłożonego marszu antykryzysowego czy opracowania bardziej złożonej strategii dotyczącej pokojowych protestów ulicznych. Jeśli opozycja się nie zjednoczy, nie ma szans na zatrzymanie postępującego autorytaryzmu. Rozmowy o utworzeniu jednej listy w wyborach parlamentarnych w 2016 r. są ruchem we właściwym kierunku, choć niewystarczającym. Pogorszenie się sytuacji gospodarczej w 2015 r. stwarza okazję do wypromowania alternatywnego programu gospodarczego i zdobycia dlań szerszego poparcia społecznego. Opozycja musi zademonstrować kreatywność i konsekwencję, wyprzedzając prewencyjne działania władz. UE może potępiać złe traktowanie opozycji w Rosji, ale to, czy prawdziwy pluralizm będzie w tym kraju możliwy, rozstrzygnie się wewnątrz rosyjskich granic, a nie poza nimi.